

KS. WOJCIECH PALUCHOWSKI CM

MAX SCHELER O PRACY

*Im więcej uczyliśmy się JAK
należałoby coś robić, ilekroć
coś robić by się pragnęło, tym
bardziej zapominaliśmy sobie
samym stawiać jasne i wyraźne
pytanie o to, CO chcemy robić.*

M. Scheler

Człowiek jest istotą, która zwykle bywa zajęta jakąś pracą. Od czasu do czasu jednak stawia sobie pytanie o samą istotę i sens własnej pracy. I wydaje się, że stawianie sobie takiego pytania, każdorazowe rozstrzygnięcie w konkretnej sytuacji życiowej problemu pracy pozwala nam głębiej zrozumieć zarówno naszą wielkość, jak i nasze ograniczenia. Głębokie zaś rozumienie własnej wielkości oraz własnych ograniczeń to podstawowy materiał, z którego nadzieja wije sobie gniazda w ludzkich sercach, w państwach i społecznościach.

Próbie analizy pojęcia pracy podejmował także Max Scheler. Jego wywody na ten temat można znaleźć w jednym z pięciu wykładów z dziedziny etyki. Chodzi o wykład, który został przez samego filozofa opatrzony tytułem „Praca i etyka”¹. Autor dochodzi w nim do określenia zjawiska pracy jakby przy okazji dialogu z przedstawicielami innych orientacji filozoficznych, głównie w dialogu z poglądami Marksa. Scheler zwraca najpierw uwagę na fakt, że na co dzień słowo „praca” używane jest w potrójnym znaczeniu.

Może ono mianowicie oznaczać:

- a) ludzką a czasem również zwierzęcą lub mechaniczną c z y n n o ś ć (Tätigkeit), np. „ta maszyna pracuje dobrze”;
- b) rzeczowy p r o d u k t jakiejś działalności, np. „ten medalion to piękna robota”;
- c) jakieś z a d a n i e (Aufgabe), jakiś wyobrażony jedynie cel (Zweck), np. „nauczyciel daje uczniowi jakąś pracę”, „czy ma pan dla mnie pracę?”.

¹ Wszystkie pięć wykładów — jako że tworzą one ze sobą pewną całość — zostały wydane w jednotomowej książce. Tytuł tej książki, *Liebe und Erkenntnis*, jest zarazem tematem pierwszego z owych pięciu wykładów. *Arbeit und Ethik* występuje tam jako ostatni, tzn. piąty z kolei wykład. Por. M. Scheler, *Liebe und Erkenntnis*, Bern 1955, s. 91—128.

Ten wyszczególniony, trojaki sens pojęcia pracy nie jest w naszym codziennym użyciu sprawą samego języka. Wydaje się bowiem, że ilekroć wypowiadamy słowo „praca”, zawsze mamy na myśli raczej szczególny rodzaj wewnętrznego powiązania, które zachodzi pomiędzy celem, działaniem i rzeczą. Związek ten jest przy tym tak ścisły, że cel, działanie i rzecz tworzą pewną całość, że są względem siebie równowartościowe. Odnosi się wrażenie, że cel nie stoi ponad działaniem w taki sposób, aby nim kierował; działanie nie stoi ponad rzeczą jako kształtujący ją czynnik, a czasowe i logiczne pierwszeństwo tych określeń w pojęciu pracy całkowicie się zacierają. Rzecz określa działanie w takiej samej mierze, jak działanie określa cel i na odwrót. Taki stan rzeczy znajduje wyraz w definicji pracy. Scheler formułuje ją następująco: „Pracować znaczy tyle, co we właściwy sposób podchodzić do rzeczy, silnie je chwycić, lecz równocześnie być mocno przez nie uchwyconym, w naszych dążeniach upodabniać je do idei naszych celów, stapiając się równocześnie z owymi rzeczami i upodabniając się do nich samych”².

Do dalszego ujawnienia charakterystycznych cech, tkwiących w tak rozumianym pojęciu pracy, możemy — zdaniem naszego autora — dojść dzięki zabiegowi porównania pracy z tworzeniem. Otóż w pojęciu słowa „tworzyć” (schaffen), nie zachodzi wspomniany wyżej ścisły związek pomiędzy działaniem a rzeczą. W „tworzeniu” dochodzi do głosu pełna suwerenność działania względem przedmiotu. Materiał przy „tworzeniu” zdaje się być bardziej miękki i podatny, a działanie bardziej swobodne i silniejsze. Także działanie, które wychodzi od twórcy w kierunku rzeczy, posiada tutaj bardziej jednostronny, zdecydowany jednolity kierunek. Najczystszy rodzajem twórczości jest stwarzanie (Erschaffen), tzn. takie działanie, w którym rola materiału zostaje zminimalizowana do zera (w takim znaczeniu mówi się, że np. artysta tworzy, że Bóg stworzył świat z niczego)³.

Opozycyjność pojęcia „pracować” w stosunku do pojęcia „tworzyć” naprowadza nas na inną jeszcze cechę rzeczywistości pracy. Autor — idąc znowu za intuicją języka potocznego — podkreśla mianowicie, że „tworzenie” jest czasownikiem przechodnym. Natomiast pojęcie „pracować” jest czasownikiem nieprzechodnym. Nie mówi się, że np. X pracuje to czy tamto. W pytaniu „co ty tutaj robisz?” to, o co się pytamy nie jest właściwe ani przedmiotem, ani celem, lecz raczej motywem pracy. W sensie tranzytywnym używamy zwykle innego, pochodnego sło-

² Por. dz. cyt., s. 96.

³ Jest znamienne — na co Scheler również zwraca uwagę — że w języku niemieckim czasowniki z przedrostkiem „er” (np. erschaffen, ersehen, erspringen, erkennen) wskazują na bezwzględne osiągnięcie celu.

wa — „opracować” (bearbeiten). Przedmiot zaś łączymy z przyimkami „przy” i „w”, przy czym mówiąc „w”, mamy zawsze na myśli jakiś system celów, który dla pracującego jest czymś obiektywnym i w który wciela się poszczególne czynność zwana „pracowaniem” (np. pracować w jakiejś fabryce). Ze słówkiem „przy” kojarzymy chwilowy, szczególny cel w całości systemu, któremu służy aktualna praca (np. pracować przy obliczaniu konta). Takie użycie przyimków, które oznaczają przestrzenne stosunki między danymi obiektywnie, zewnętrznymi rzeczami jest o tyle interesujące, że pociąga za sobą pewną szczególną charakterystykę stosunku pracy do jej przedmiotu i celu. Zarówno cel jak i przedmiot zostają — jako pewna obiektywna, naturalna rzecz — przyłączone niejako z zewnątrz do bytu działającego. Stąd związek przedmiotu z bytem działającym charakteryzowany jest w taki sam luźny sposób, jak zmienny, przestrzenny stosunek jednej rzeczy do jakiejś innej rzeczy.

Zdaniem Schelera wspomniane wyżej zjawiska języka znajdują swoje odbicie również w wielu teoriach, które poruszają problem pracy. Ma to miejsce np. w socjalistycznej teorii wartości. Ten luźny związek, który zachodzi między bytem działającym a przedmiotem, wyraża się w tym wypadku w określeniu siły roboczej jako pewnego „towaru”. Jakiś „towa” wędruje zwykle tam, gdzie się go potrzebuje — raz w jeden a raz w inny system celów. Trzeba przy tym dodać, że i ludzkie ciało może być w ekonomii rozpatrywane jako pewien system celów.

W stosunku do chwilowo aktualnych celów, służący im towar ma zewnętrzne tylko i zmienne odniesienie. Z drugiej strony — zauważa Scheler — teoria ta zachowuje tendencję do stosowania tak uchybiających określeń pracy jedynie dotąd, dopóki chodzi o krytykę *status quo*. Skoro tylko zaczyna chodzić o propagowanie tego, co być powinno, wtedy to zhańbione pojęcie wynosi się wręcz na najwyższy piedestał. Pojawia się również szczególna skłonność wiązania pojęcia pracy z przedmiotem i celem, ujmowania go — gdzie tylko można — w znaczeniu tranzytywnym, tzn. w taki sposób, jakby w nim samym zawarte było wskazanie na jakiś cel, na jakiś obiekt, na coś rozsądnego (np. posługiwanie się wyrażeniem: „praca jest stwórczynią wszelkiego bogactwa i wszelkiej kultury”). Praca uzyskuje tutaj atrybuty stwórcy, a słowo „pracowanie” zostaje przekształcone na „tworzenie”.

Podobnie ma się rzecz ze znaną teorią wartości Marksa. Zgodnie z nią, wartość jakiegoś towaru określana jest przez miarę przeciętnie potrzebnego do jego wykonania, społecznego czasu pracy. Kto pracuje, ten już przez samo to wydaje się czynić coś pożytecznego dla społeczeństwa, przez samo to zdaje się posiadać jakiś rozsądny cel. Tym sposobem, rozum i celowość zostają włączone w pojęcie pracy, żeby następnie zostać z niego znów wyprowadzone.

Autor nasz sądzi, że przeciwnicy wymienionej teorii — biorąc pojęcie pracy w jego prawdziwym, nietranzytywnym sensie, który nie zawiera żadnego odniesienia do celu i obiektu — mają z pewnością rację, kiedy mówią: to nie samo „pracowanie” po prostu tworzy wartości, lecz tylko takie, określone „pracowanie”, które zaspokaja rzeczywiste potrzeby. Miarą wartości jakiegoś gospodarczego dobra nie byłaby więc zawarta w nim praca, lecz zapotrzebowanie na to dobro; zapotrzebowanie, które dla aracyjalnej w sobie działalności, zwanej „pracowaniem”, ustanawia swoje cele i obiekty. Ewentualna definicja pracy, jako pewnej „celowej czynności” byłaby zatem fałszywa.

Fakt, że pojęcie pracy niesie ze sobą konieczność założenia jakiegoś danego systemu celów, wskazuje na inną jeszcze charakterystyczną cechę pracy. Na tę mianowicie cechę, według której „praca nie jest nigdy jakimś jednorazowym, celowym działaniem, lecz zawsze oznacza — poprzez jej miejsce w całości danego systemu i poprzez rodzaj tego systemu — pewien nie zamknięty nigdy szereg działań”⁴. Inaczej jest przy „tworzeniu”, które polega na uczynieniu czegoś definitywnie zakończonym (np. obraz namalowany przez artystę jest „gotowy”, system jakiegoś filozofa czy wymyślona przez badacza nowa metoda badawcza jest „gotowa”, nawet jeśli istnieje możliwość różnych poprawek i uzupełnień). Praca jako taka polega na czymś innym. W „pracowaniu” tkwi jakieś wciąż-od-nowa (ein Immerwiederansetzen) działanie, które ze swej natury wydaje się być nieukończalne (np. budowniczy nie zakończył swej pracy z chwilą, gdy określony budynek jest „gotowy”; idzie on gdzieś indziej i znowu angażuje swoją działalność w system celowy jakiegoś nowego budynku). I ponieważ w pojmowaniu pracy, w używaniu tego pojęcia, abstrahuje się od wszelkiego celu, końca, obiektu czynności, otwiera się w nim — zdaniem Schelera — jakaś nieograniczoność działania.

Charakterystyczne cechy pracy, o których przed chwilą była mowa, sprawdzają się również na zupełnie innym terenie, a mianowicie na terenie nauki o wiedzy (Wissenschaftslehre). W przekonaniu naszego autora, sam ideał pozytywistycznej logiki można by, nie bez słuszności, określić mianem czystej nauki o pracy. Tutaj bowiem również brakuje oceny obiektywnych systemów celowych, tzn. brakuje metod i ostatecznych podstaw nauki. W tej dziedzinie panuje też pogląd, że metody i podstawowe zasady miałyby być jedynie ubocznym produktem pracy naukowej, a nie jej założeniem, dzięki któremu owocna praca stawałaby się możliwą. Scheler poddaje krytyce koncepcje tzw. specjalistycznej pracy naukowej Comte’a i Lippsa, którzy — podobnie jak socjaliści — w samym pojęciu pracy dopatrują się istnienia jakiejś rozumnej celo-

⁴ Por. dz. cyt., s. 99.

wości i możliwości tworzenia systemów organizacyjnych⁵. Dochodzi więc do tego, stwierdza nasz autor, że metody, resp. ostateczne zasady, według których nasz rozum opracowuje dane zmysłowe, nie są już kierowniczymi potęgami pracy lecz jedynie abstrakcjami, wydobywanymi z faktycznie przebytej drogi; abstrakcjami, które ponadto są czymś zbytecznym i nie mają żadnego wpływu na dalszy postęp w badaniach naukowych. Taki stan rzeczy w dziedzinie nauki możliwy jest tylko dlatego, że w pojęciu czystej pracy założyło się już istnienie „rozumu”, „dobra”, „wartości”, itd. Rzut oka na historię nauk poucza nas jednak o czymś innym, a mianowicie o ustawicznej zależności, jaka istnieje pomiędzy jej poszczególnymi dyscyplinami a założeniami i postulatami odnośnie do rzeczywistości. Istnieje coś takiego, podkreśla Scheler, „od czego praca nie może być wolna, jeśli nie chce się stać jakimś tylko niekończącym się, bezcelowym gromadzeniem produktów czy faktów: nie może być wolna od owych obiektywnych systemów idei i celów”⁶.

Ze wspomnianą cechą pracy, jako nie zamkniętym nigdy szeregiem działań, wiąże się ściśle jeszcze inny jej aspekt. Otóż w treści tego pojęcia zawiera się nie tylko wciąż-od-nowa działanie. Praca oznacza również jakieś czasowo i rzeczowo uporządkowane bycie czynnym (ein zeitlich gemäss der Sache geregeltet Tätigsein). W pracy nie chodzi zatem o jakieś bycie czynnym w zależności od naszych nastrojów lub indywidualnych skłonności. Chodzi tu o bycie czynnym według miary i sposobu określanego przez te obiektywne systemy celowe, „w” których pracujemy. Rzecz jasna — podkreśla Scheler — mamy tu na myśli pracę poprzedzoną decyzją jej podjęcia. Należałoby więc uznać, że samo „pracowanie” jako takie jest zasadniczo indyferentne w stosunku do uczucia przyjemności lub nieprzyjemności, które w trakcie pracy mogą się pojawiać na skutek przypadkowej zgodności lub niezgodności naszych skłonności z wymogami rzeczy i obiektywnymi systemami celowymi. Wydaje się nawet, stwierdza Scheler, że moment nieprzyjemności jest w zjawisku pracy momentem dominującym. Fakt ten potwierdza się też w częstym zastępowaniu słowa „pracować” innymi, jakby równoważnymi słowami, np. „mozolić się”, „mordować się”, itp. Trafna więc intuicja kryłaby się w powiedzeniu, że praca jest skutkiem przekleństwa, które ciąży na ludzkości od chwili grzechu pierworodnego.

W tym punkcie autor nasz polemizuje z poglądami prawie wszyst-

⁵ Scheler ma na myśli odpowiednią wypowiedź A. Comte'a z jego *Cours de philosophie positive*, a także podobny pogląd Th. Lippsa, wyrażony we wstępie do jego książki pt. *Grundtatsachen des Seelenlebens*. Por. M. Scheler, *dz. cyt.*, s. 100.

⁶ Por. *dz. cyt.*, s. 102.

kich środowisk socjalistycznych według których praca może i zawsze powinna być przyjemnością. Powie on również, że gdyby się chciało rozstrzygnąć definitywnie problem, czy pracę, w jej istocie, należy ujmować jako czynność przyjemną czy nieprzyjemną, to żadne inne określenie pracy nie ułatwi lepiej tego rozstrzygnięcia niż określenie proponowane przez niego. Bowiem w im większym stopniu jakaś czynność jest „duchowa” i „kierownicza”, tym bardziej traci ona też charakter pracy. Im bardziej cały kompleks warunków, które zakłada przyszły produkt, przypada obiektywnym siłom — tzn. np. w przemyśle maszynom i organizacji — tym bardziej to, co przypada pracownikowi uzyskuje charakter pracy, a, co za tym idzie, niesie ze sobą również większy stopień niechęci. Bycie czynnym jest więc dokładnie w takiej samej mierze nieprzyjemne, w jakiej mierze jest pracowaniem. W przekonaniu naszego autora trzeba więc — pomimo różnych przeciwnych tendencji — traktować „nieprzyjemność” jako pewną konieczną cechę pracy.

W rozważaniach nad zjawiskiem pracy można się niejednokrotnie spotkać z pewnym zarzutem, który stawia się teoretykom socjalizmu. Chodzi o zarzut dotyczący mieszania „pracy” z „pracą cielesną” oraz o zarzut odnoszący się do pomijania tzw. „pracy duchowej”. Scheler również porusza tę kwestię. Uważa on jednak, że wymieniony zarzut należy inaczej sformułować. Chybi on bowiem celu, gdy zwraca się głównie przeciwko pojmowaniu pracy jako twórczyni wszelkich wartości. Wystarczy wtedy przyjąć, że w samym pojęciu pracy zawarty jest jakiś immanentny rozum kierowniczy i cały zarzut upada, staje się bezpodstawny. Tym, co znamienne dla teoretyków socjalizmu nie jest według Schele- ra to, że wykluczają oni ostatecznie tzw. duchową twórczość ze swojego pojęcia pracy. Charakterystyczny natomiast jest w odniesieniu do nich fakt, że ów element twórczości raz wyłączają z pojęcia pracy a innym razem znowu włączają. Wszystko zależy u nich od tego, co poprzez to wyłączenie czy włączanie pragną usprawiedliwić. W ten sposób socjalistyczne pojęcie pracy uzyskuje kształty Janusowego oblicza. Autor nasz uważa, że socjaliści mieliby w tej sprawie więcej racji, że ponadto byłiby bliżsi poglądom mas pracujących, gdyby się zatrzymywali przy określeniu pracy rozumianej wyłącznie jako praca cielesna⁷.

⁷ Scheler zwraca tutaj uwagę na słówko „robotnik”. Twierdzi, że nie jest ono w codziennym języku używane jedynie przypadkowo do określania tej klasy ludzi, którzy trudnią się elementarnymi zajęciami w przemyśle czy gospodarstwie. W języku codzienności dochodzi do głosu i w pełni słuszne poznanie, że chodzi tu o tę klasę ludzi, których działalność, w daleko większym stopniu niż działalność innej klasy, polega właśnie na „pracowaniu”, tzn. na ścisłej realizacji danych systemów celowych.

Inne jeszcze cechy które przysługują pojęciu pracy można uzyskać przez zbadanie, jakie jest odniesienie tej pracy do celu działalności, czyli do „wofür” działania. Scheler widzi tutaj przede wszystkim potrzebę postawienia pytania o miejsce poszczególnego produktu pracy w całości gotowego przedmiotu, którego ów produkt ma być częścią. Szukając odpowiedzi na to pytanie stwierdza, że w samym pojęciu pracy nie tkwi żadne odniesienie do celu czy do jakiejś całości. Samo pojęcie pracy nie może rozstrzygać o tym, czy owa całość w swym unormowanym stosunku do części jest znana czy nie jest znana, tzn. czy dla pracownika stała się ona subiektywnie wiadoma czy też nie. Nie jest więc ważne, czy robotnik w fabryce maszyn wie czy też nie wie, jakie zadanie dla całości danej maszyny ma spełniać zamontowana przez niego śruba. W obu wypadkach bowiem „pracuj przy śrubie” w taki sposób, jak się tego od niego wymaga. Nawet gdyby ów pracownik wiedział o ostatecznym przeznaczeniu tej śruby, to wiedza ta — zdaniem naszego autora — nie może mieć żadnego istotnego wpływu na jego działanie. Ponadto gdyby wszyscy pracownicy oddawali się tego rodzaju szczegółowym rozważaniom przy opracowywaniu swojego aktualnego przedmiotu, to oczywiście w gotowych częściach nagromadziłoby się, być może, więcej intelektualnej energii. Nie oznacza to jednak wcale, że dzięki temu części owe musiałyby lepiej do siebie pasować. A zatem wygląda na to, że znajomość rzeczowego „po co” raczej zagraża działalności o charakterze pracy aniżeli jej sprzyja. System poszczególnych zadań w określonym porządku pracy, abstrahując od sumy wartości jego poszczególnych określeń, posiada swoją osobliwą, własną wartość⁸. Dla pracy jako takiej cel — nawet w wypadku, gdy pracownik określił go i odpowiednio się z nim zaznajomił — jest jakąś obiektywnością, którą zakłada się przy wszelkiej pracy i która równocześnie oddziałuje na nią z zewnątrz, jako siła określająca. Ten cel — nawet jeśli w sobie może w każdej chwili podlegać badaniu i być poddawany dyskusji — mimo to posiada względem pracy charakter jakiegoś aksjomatu.

W tym miejscu rozważań nad rzeczywistością pracy pojawia się, zdaniem Schelera, dalszy, niełatwy problem, z którym boryka się niejedno państwo i niejedna społeczność. Chodzi mianowicie o problem związany z koniecznością konstruowania tych obiektywnych systemów celowych, obiektywnych planów. Czy ich dostarczycielem ma być np. absolutny monarcha, czy jakaś partia polityczna, czy może należy je osiągnąć na

⁸ Warto podkreślić, że dla Schelera każda praca zakłada jakiś podział pracy, dzielenie pewnego zadania na poszczególne zadania. Najprostszy zaś podział jakiegoś zadania jest podziałem na cele i środki. Dopiero gdy szukanie i znajdowanie środków doznaje pewnego obiektywnego uporządkowania, przez co środki stają się relatywnie samodzielnymi celami, można mówić — również gdy chodzi tylko o poszczególną czynność — o jakiejś pracy.

drodze powszechnego, demokratycznego głosowania? Scheler sądzi, że w tym względzie rozwój współczesnych społeczeństw doprowadza do pewnej antynomii. Polega ona na zaistnieniu takiej sytuacji, w której obiektywne cele nie mogą już być zawarte tylko w jednej lub kilku jednostkach. Powinno się ich raczej szukać we wszystkich poszczególnych członkach danego społeczeństwa. Z drugiej strony, owe obiektywne cele nie powinny znajdować się równocześnie we wszystkich poszczególnych podmiotach. Mają być przecież celami obiektywnymi. W tej antynomii mieści się, zdaniem Schelera, cała filozoficzna treść problemu socjalnego.

MAX SCHELER ÜBER DIE ARBEIT

Zusammenfassung

Max Scheler, der hervorragende Vertreter der modernen Philosophie des Menschen, hat in seinen Betrachtungen auch das Problem der Arbeit nicht unbeachtet gelassen. Er fragte nach Wesen und Sinn dieser Aktivität, die den meisten Teil des menschlichen Lebens in Anspruch nimmt. In dem Aufsatz wird Schelers Beschreibung und Verständnis des Arbeitsphänomens dargelegt. In seiner Beschreibung bedient sich Scheler der aus der unmittelbaren Erfahrung gewonnenen Daten, die er u.a. unter verschiedenen Bezeichnungen und Intuitionen der Umgangssprache sucht. Das Ergebnis dieser Suche nach den Wesenszügen der Arbeit stellt er den Auffassungen anderer Philosophen gegenüber. Dabei weist er darauf hin, dass die Bestrebungen, das Wesen und den Sinn der Arbeit tiefgründig zu erfassen, bisher kein zufriedenstellendes Resultat zu verzeichnen haben. In der Arbeit sind nämlich einige unklare Momente, ja Antinomien enthalten, die nicht nur einer ergänzten theoretischen Bestimmung, sondern auch einer Entscheidung seitens derjenigen bedürfen, die irgendeine Arbeit organisieren.